

zazdrość moja

Marek Grechuta

Zazdrość moja bezsilnie po łożu się miota:
Kto całował twe piersi, jak ja, po kryjomu?
Czy jest wśród pieśczoć choć jedna pieśczoć,
Której, prócz mnie, nie dałaś nigdy i nikomu?

Gniewu mego łza twoja wówczas nie ostudzi!
Poniżam dumę ciała i uczuć przepychy,
A ty i odpowiadasz, że marny i lichy,
Podobny do tysiąca obrzydłych ci ludzi.

I wymykasz się naga. W przyległym pokoju
We własnym się po chwili zaprzepaszczasz łkaniu
I wiem, że na skleconym bezładnie posłaniu
Leżysz, jak topielica na twardym dnie zdroju.

Biegnę tam. Łkania milkną. Cisza nby w grobie.
Zwinięta, na kształt węża, z bólu i rozpaczy
Nie dajesz znaku życia - jeno konasz raczej,
Aż znienacka za dłoń mię pociągasz ku sobie.

Jakże łzami przemokłą, znużoną po walce
Dźwigam z nurów pościeli w ramiona obłądne!
A nóg twych rozemknione pieśczoćami palce
Jakże drogie mym ustom i jakże niezbędne!